



O poziom i metody ochrony przyrody w odniesieniu do potrzeb rozwojowych infrastruktury drogowej pytamy **Janusza Zaleskiego** – podsekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska, Głównego Konserwatora Przyrody.*

- Inwestorzy stawiają szereg zarzutów o zbyt wygórowane wymagania i oczekiwania służb ochrony środowiska...

- To jest właśnie problem braku elastyczności. Podejście ortodoksyjne czy zaostrzanie wymagań niewątpliwie się zdarza, ale pamiętajmy, że ocen oddziaływania i najrozmaitszych procesów uzgodnieniowych toczy się w kraju olbrzymia ilość. Niestety, wśród urzędników zawsze znajdzie się ktoś bezkompromisowo wymagający spełnienia wymagań. Ale jeśliby problem rozpatrywać w kategoriach winy, to również po stronie inwestorów mamy tego typu zachowania. Przykładem tego są ekrany akustyczne. Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska sugerują w ich miejsce inne rozwiązania, a tymczasem inwestorzy wznoszą ekrany, co wywołuje słuszne niezadowolenie społeczne, bo jeździmy w tej chwili w tunelach.

- Czy rzeczywiście zaekranowanie dróg to wina drogowców?

- Jest prawdą, że nasze prawo, które zresztą zmieniliśmy w ubiegłym roku, nałożyło bardzo ostre normy akustyczne. Ale również prawdą jest to, że zawsze istniał wybór środków zapobiegających, jak: ciche nawierzchnie, spowolnienie ruchu, wały ziemne, czy w budynkach okna wyciszające i akustyczne osłony. Tych możliwości nie wykorzystywano. Mam nadzieję, że teraz to się zmieni.

- Łatwiejszym rozwiązaniem było więc zaprojektowanie ściany ekranu?

- Oczywiście.

- A kiedy i w jakich sytuacjach należy chronić las przed hałasem? Są przecież obudowane ekranami odcinki dróg przebiegające lasami, których widok budzi społeczną dezaprobatę i komentarze: czemu to służy?

- Odwołując się do światowej praktyki należy zauważyć, że nie stosuje się ekranów w ciągach dróg na obszarach niezamieszkałych przez ludzi. Zwierzęta z czasem przywykają do hałasu. Część zwierząt opuszcza swoje dotychczasowe siedliska i przenosi się tam, gdzie nie ma hałasu. Ale bilans szkód spowodowanych tym, że stawia się ekrany, które również ograniczają i przecinają różne szlaki zwierzęcych wędrówek, jest zdecydowanie na niekorzyść ekranów. Na obszarach leśnych nie powinno się ich stawiać.

- Za to na pewno w tych obszarach wskazane są obiekty umożliwiające zwierzętom wędrówki. Tych obiektów w Polsce powstaje wiele. Czy mamy już wiarygodne dane dowodzące ich rzeczywistego wykorzystania przez zwierzęta? Czy wysokie nakłady ponoszone na budowy przejść przynoszą oczekiwany efekt?

- Powiedzmy otwarcie: ochrona środowiska musi kosztować, bo to jest przyszłość nasza i następnych pokoleń. Nie chcemy przecież zabetonowanej przestrzeni i przetrzebionej zwierzyny. Za to musimy więc płacić.

Według pewnych statystyk Polska jest pierwszym w Europie krajem pod względem liczby wznoszonych nad drogami przejść dla zwierząt. Trzeba pamiętać, że w państwach Zachodniej Europy drogi powstały dawno temu, natomiast my budujemy drogi według obecnych standardów, zupełnie innych niż wtedy obowiązujących. To oczywiście wymaga nakładów. Różnie szacowany jest udział rozwiązań prośrodowiskowych w całkowitych kosztach inwestycji. Na pewno można stwierdzić, że sięgają 5 procent, a czasem nawet 10 procent wartości projektu. A jaka jest skuteczność tych przejść? W tym przypadku mamy bardzo różne doświadczenia. Od takich jak w województwie warmińsko-mazurskim, gdy na jednym z przejść w ciągu roku policzono 186 zwierząt i parę tysięcy ludzi, po takie jak w Wielkopolsce, gdzie zrobiona dokumentacja zdjęciowa i filmowa dowiodła, że przejściem rocznie przeszło kilkadziesiąt tysięcy zwierząt. Rzecz więc polega na tym, by teraz te negatywne i pozytywne doświadczenia wykorzystać do prawidłowego lokalizowania przejść dla zwierząt, bo nie da się zaprzeczyć, że są one konieczne. Musi być zachowana łączność pomiędzy populacjami, więc przejścia trzeba budować w miejscach, w których rzeczywiście mogą wędrować zwierzęta.

W coraz większym stopniu opanowujemy wiedzę o lokalizowaniu przejść. W tym jednak konieczna jest ścisła współpraca wszystkich, którzy znają się na zwierzętach, a więc poza naukowcami również rolników, leśników, myśliwych, a też mieszkańców danych terenów, bo oni wiedzą gdzie chodzą zwierzęta. To jest jak z budową

chodnika. Najpierw trzeba obserwować trawnik i ścieżkę wydeptywaną na nim przez ludzi. Następnie chodnik budować tam, gdzie właśnie biegnie szlak ludzkich przejść. Podobnie jest z przejściami dla zwierząt. Najpierw więc trzeba się przyjrzeć, które one się przemieszczają. Przecież one mają swoje utarte szlaki wędrówek.

- Gromadzenie wiedzy o wędrówkach i zwyczajach zwierząt to lata wykonywanych obserwacji. Czy istnieje jakiś dostępny „bank” wiedzy o zwierzętach, czy dysponujemy też katalogiem dobrych praktyk w budowie przejść dla zwierząt?

- W różnych instytucjach mamy bazy wiedzy o zwierzętach, szczególnie o chronionych gatunkach. Jedną z największych takich baz wiedzy dysponuje Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Tam gromadzone są informacje o wszystkich gatunkach „naturowych” i siedliskach Natury 2000. Takim zasobem wiedzy stała się inwentaryzacja zwierząt i ptaków chronionych, którą przed siedmioma laty wykonały „Lasy Państwowe”. Co roku wykonywane są też inwentaryzacje najrozmaitszych gatunków zwierząt. Teraz na przykład wykonywany jest duży program oceniający liczebność populacji bobrów. Jednak ze zwierzętami i ptakami jest ten problem, że z reguły jest ich coraz więcej i ponadto się przemieszczają, więc nie da się ich inwentaryzować na bieżąco. W tym przypadku następują dynamiczne zmiany, stąd zwierzęta i ptaki bywają nieuchwytne dla statystyki. Jeśli natomiast chodzi o bazy najlepszych praktyk to myślę, że najlepsza jest wymiana informacji pomiędzy Generalną Dyrekcją Ochrony Środowiska i zarządcami dróg. Jest ona prowadzona na bieżąco.

- Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Serbeńska

*Podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, pełniący również funkcję Głównego Konserwatora Przyrody, sprawuje nadzór nad Państwowym Gospodarstwem Leśnym „Lasy Państwowe” oraz nad parkami narodowymi. Wiceminister wykonuje także działania wynikające z kompetencji ministra środowiska w odniesieniu do Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. Zakres tych obowiązków wynika z wewnętrznych ustaleń i struktury resortu.